

Dr hab. Andrzej Nowakowski

Puławy, 28.07.2025

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej

Instytut Filozofii

Recenzja pracy doktorskiej Pana mgr. Rafała Dzierwy pt. „Teoria transcendentaliów w świetle ontologii własności” napisanej pod kierunkiem, dr hab. Andrzeja Niemczuka, prof. UR.

Rozprawa mgr. Dzierwy ma klarowną, rozbudowaną strukturę, liczy 172 strony, składa się z trzech części podzielonych na rozdziały, następnie na krótkie podrozdziały, co ułatwia lekturę. Ponadto praca posiada wstęp, zakończenie i bibliografię. Mile widziany byłby indeks, choć nie uważam go za obowiązkowy element, gdyż zdaję sobie sprawę, że jego sporządzenie jest niezwykle żmudnym, niewdzięcznym przedsięwzięciem, ponadto w wypadku dysponowania wersją elektroniczną, indeks staje się zbędny. Gdyby praca została skierowana do druku, należałoby jednak ją wyposażyć w indeks.

We *Wstępie* Autor zapowiada, że zaproponuje teorię transcendentaliów, która „jeżeli odniesie sukces, to da zunifikowany obraz świata”, teorię, która „aspiruje do bycia lepszą od dotychczasowych”. Ta deklaracja naturalnie wzbudza zainteresowanie czytelnika, który odtąd ciekaw jest, czy to ambitne przedsięwzięcie się udało. Następnie Autor przedstawia i uzasadnia organizację treści rozprawy: ontologię własności jako dostarczającą zasobów pojęciowych dla dalszych części, rozważania, czym są transcendentalia (Dowiadujemy się już, że, wbrew dotychczasowej tradycji, nie są własnościami, czym więc? Ciekawość rośnie.) Z kolei teoria transcendentaliów ma być bazą dla rozważań na temat jedności. Teoria transcendentaliów prezentuje się więc jako centralny punkt rozprawy, co uzasadnia jej tytuł.

Jeśli chodzi o stronę metodologiczną, to Autor sytuuje rozprawę w ramach „«ontologii ekspiacyjnej» polegającej na rozjaśnianiu pojęć ontologicznych przez definicje aksjomatyczne i systemy dedukcyjne na nich zbudowane”. Za Popperem przyjmuje konieczność używania terminów pierwotnych wprowadzanych przez aksjomaty. Kategorię ontologiczną określa jako „kategorię konieczną do pełnego wyrażenia dowolnego obiektu” – nie ukrywam, że mam trudności ze zrozumieniem frazy „wyrazić obiekt” i chciałbym poprosić o wyjaśnienie, co ona znaczy. Autor twierdzi, że zależnie od wyboru terminów pierwotnych i charakteryzujących je aksjomatów możliwe są różne, równie prawdziwe ontologie, jedne np. „konstruuja relacje na bazie własności, a inne na odwrót” – chciałbym zapytać, co to znaczy, że dana ontologia jest prawdziwa.

Część I, *Teoria własności* rozpoczyna się od rozdziału charakteryzującego podstawowe pojęcia i wprowadzającego aksjomaty. Na symbolikę teorii własności składają się symbole klasycznego rachunku zdań oraz pewne symbole specyficzne. (Drobna uwaga: zamiast „jest dobrze uformowaną formułą” można pisać po prostu „jest formułą”.) Sama ontologia własności jest „całością utworzoną z klasy sądów logicznych, własności, obiektów, jednoelementowej klasy = {egzemplifikacja}”. Pewien kłopot sprawia zbiór obiektów (zamiennie: bytów). Autor przedstawia dowód twierdzenia, że nie ma zbioru wszystkich bytów – gdyby taki zbiór był, to liczba kardynalna jego zbioru potęgowego musiałaby być mniejsza lub równa liczbie kardynalnej jego samego. Określenie egzemplifikacji, na co Autor zwraca uwagę również jest problematyczne; ostatecznie egzemplifikacja zostaje uznana za pojęcie pierwotne. W celu określenia, czym jest własność zostaje wprowadzone pojęcie jej zawartości idealnej. Podana definicja mówi, że zawartość idealna własności P to zbiór niesprzecznych zdań o formie „obiekt x egzemplifikuje własność P”. Wprowadzony po tym Aksjomat 1 mówi, że jeśli pewne własności mają tę samą zawartość idealną, to są identyczne (jak to ujmuje Autor: „tożsamość własności jest w pełni dana przez jej zawartość idealną”, „platońskie niebo uniwersaliów nie jest jakimś radykalnie transcendentnym wobec nas światem, a w pewnym sensie radykalnie immanentnym” – Doktorant wyraził się tu dość pompatycznie, ale więcej już tego nie robi). Można stąd wnosić, że własności nie mają innej zawartości oprócz „idealnej”, co czyni przymiotnik „idealna” zbędnym w tym kontekście. Zdania o których mówi definicja zawartości idealnej, to to samo, co sądy, skoro sąd to cokolwiek,

co ma wartość logiczną. W definicji egzemplarza występują sądy jako elementy zawartości idealnej. Terminy „zdanie” i „sąd” używane są zamiennie, być może lepiej byłoby zrezygnować z jednego z nich. Chciałem tu zapytać, czy aksjomat został wprowadzony aktem woli, czy ma jakieś wsparcie czy uzasadnienie, coś, co pozwala traktować go nie tylko jako czysto formalną konstrukcję, która jest taka jaka jest, bo Autor tak zechciał, ale jako coś, co również odnosi się do rzeczywistości. Ale sprawa wyjaśnia się dalej, więc nie zapytam. Następnie mamy definicję posiadania egzemplarza przez własność (jako istnienia prawdziwego sądu należącego do jej zawartości idealnej) oraz twierdzenie, że zawartość idealna mówi jakie stany rzeczy (korelaty zdań/sądów) gwarantują istnienie egzemplarza własności. Dalej ważnym twierdzeniem jest, że własności zarazem są w relacji egzemplifikacji do innych bytów (są „związane” – zawierają zdania jak np. „Śnieg jest biały” odnoszące się do bytu realnego) i mogą istnieć bez bycia egzemplifikowanymi (są „wolne” – chyba dlatego, że zawartości idealne są czystymi zbiorami; nie mam pewności, czy dobrze odczytuję tu tekst, wydaje mi się, że przydałoby się bardziej klarowne przedstawienie tej sprawy, dlatego, że Autor pisze o zawartościach idealnych, po czym wnioski z tego odnosi do własności – a zawartość własności i własność to nie jest to samo; jak dalej czytamy, własność to „coś jeszcze” oprócz samej zawartości idealnej).

Drugi aksjomat mówi, że zawartość idealna jest niepusta, też: „własność istnieje, o ile może być egzemplifikowana”. Tu pojawia się wzmianka o intuicji, „z której wyrasta” aksjomat ten i poprzedni, więc byłaby tu jakaś odpowiedź na pytanie o wsparcie aksjomatów, oprócz tego Autor *explicite* uzasadnia aksjomat. Pisze: „Konsekwencją tego sposobu myślenia jest aksjomat 2, stwierdzający, że nie ma własności, których zawartość idealna własności jest pusta, to znaczy nie ma takich własności, dla której nie istnieje żaden stan rzeczy, w którym własność może mieć egzemplarz. Nie ma jej, ponieważ nie miałyby co jej określić. Stąd więc można uznać aksjomaty za trafne [...]” Dalej mamy wzmiankę, iż to, że można dowieść fundamentalnych, jasnych i wyraźnych twierdzeń, „jest argumentem za trafnością dobranych aksjomatów”. W paragrafie 1.5 otrzymujemy obszernie wyjaśnienia tej sprawy, Autor proponuje skorzystanie z pewnej „prostej intuicji fenomenologicznej”, którą opisuje. Z pewnością jest to ciekawy pomysł, godne uwagi są

również zawarte w tym paragrafie rozważania o relacjach między aksjomatami a resztą teorii.

Następnie otrzymujemy aksjomatyczne wprowadzenie zachodzącej między własnościami relacji bycia bardziej abstrakcyjnym od oraz dowody, że jest to relacja przeciwwrotna, antysymetryczna i przechodnia. Dalej mamy twierdzenie, że dla każdej własności istnieje własność negatywna (brak tejże własności). W kolejnym rozdziale Autor argumentuje za twierdzeniami, że każdy byt jest brakiem alternatywnych wobec niego bytów, każdy brak istnienia jakiegoś bytu jest istnieniem jakiegoś alternatywnego bytu oraz każde zdanie i jego negacja są wobec siebie współzależne, żadne z nich nie jest bardziej podstawowe od drugiej. Co do własności, to „jeżeli własność nie występuje w klasie własności, które dany byt egzemplifikuje, to występuje jako zanegowana w zbiorze jego braków”. Czy to oznacza, że w zbiorze braków własności śniegu występuje nie-czerń, nie-zieleń, nie-czerwień itd., czyli wiele (zdaje się nieprzeliczalnie wiele, bo między dowolnymi dwoma barwami znajduje się inna, jak trójkątowi brakuje nieskończenie, nieprzeliczalnie wielu kształtów) własności negatywnych obok jednej pozytywnej – bieli? Czy nie-zielony i nie-czerwony to to samo, jeśli jeden i drugi jest biały, a co innego, jeśli pierwszy jest niebieski, a drugi pomarańczowy? Pojęcie braku własności służy do wykazania, że transcendentalia nie są własnościami. Następnie mamy wprowadzenie pojęcia własności jednostkowej (tj. „mogącej opisywać określoność jakiegoś bytu”, własności takiej jak „Sokratejskość” – tu przykład łatwo podać, a jak jest w przypadku obiektów bezimiennych?) określone przez trzy aksjomaty, oraz bytu jednostkowego (jeśli egzemplifikuje własność, to egzemplifikuje własność jednostkową). Ciekawa jest propozycja, iż rozciągnięcie w czasie jest dodatkowym wymiarem pewnych obiektów, a wszystkie momenty obiektu są jego częściami. Rozdział 5 części pierwszej poświęcony jest teorii relacji, którego zadaniem jest wypracowanie ustaleń użytecznych dla rozwiązania problemu *haecceitas* i problemu identyczności. *Haecceitas* to – nie mam pewności, tekst jest tu nieco mglisty – zbiór własności bardziej abstrakcyjnych od własności jednostkowej danego obiektu, który, ponieważ jest maksymalny i niesprzeczny, to egzemplifikacja własności jednostkowej gwarantuje, iż obiekt ten jest kompletny i niepowtarzalny. Ponieważ nie istnieją relacje niezależne (każda relacja jest zależna od własności) słaba zasada Leibniza mówiąca, że obiekty różniące się jakąś własnością są

różne została rozszerzona do mocnej słabej zasady Leibniza mówiącej, że obiekty różniące się czymkolwiek (więc i relacjami) są różne. Pod koniec pierwszej części otrzymujemy rozwiązanie paradoksu Russella oparte na oryginalnych pomysłach, m.in., że identyczność nie dotyczy obiektów, ale zbiorów ich własności („ $x=x$ w rzeczywistości znaczy $\text{określenie}(x)=\text{określenie}(x)$ ”).

Druga część rozprawy, *Jedność*, rozpoczyna się od określenia teorii bytu jako tej dziedziny ontologii, która jest maksymalnie ogólna (dowolny obiekt nie spełniający kryteriów bycia bytem byłby kontrprzykładem dla tej teorii) oraz jest niezbędnym elementem poznania teoretycznego. Natomiast zadania teorii transcendentaliów zostały określone jako wymienienie, jakie są transcendentalia, oraz wyjaśnienie, do jakiej należą kategorii ontologicznej. To, co jest najbardziej fundamentalne zostało nazwane *Jednością*, zaś *Bytem* to, czego aspekty wyrażają transcendentalia, natomiast samo transcendentale zostało określone jako zasada nie mogąca mieć kontrprzykładu. Obiekt jest jednym, gdy spełnia warunki wyznaczone przez *Jedność*, a jest bytem, gdy spełnia warunki wyznaczone przez *Byt*. Słowo *Byt* okazuje się „jedynie zgrabnym skrótem dla *Transcendentalności*” – ten fragment jest jednym z wielu, w których Autor nie obawia się czynić niestandardowych kroków. W paragrafie *Zarys teorii zasad* zostało wprowadzone pojęcie zasady jako „rzeczy tego typu jak zdania, uniwersalia [...] połączone z innymi obiektami relacją podobną do prawdy, jak np. sama prawda, fałsz, egzemplifikacja [...]”. Każda zasada wyznacza kryterium, które obiekty spełniają albo nie. Jedną z zasad jest „to, co fundamentalne”. „To, co fundamentalne” (inaczej: *Jednia*), czyli „to, bez czego nic nie jest w żadnym sensie słowa «jest»” jest proste, nie może mieć żadnej struktury (to usprawiedliwia nazwę *Jednia*). W uzasadniającym „Rozumowaniu (1)” czytamy m.in. „Jeżeli tylko jedno z nich jest, to wtedy to, co fundamentalne składa się tylko z tego drugiego, a więc jest proste” – chciałbym poprosić o wyjaśnienie, ponieważ pewną niedogodność sprawia mi to, że „to drugie” (chyba?) nie jest. *Jednia* jest unikatowa, czyli nie może być wielu zasad o minimalnej możliwej ilości informacji (gdy mówi się, że x jest jedno, to wyrażenie takie zawiera minimalną możliwą ilość informacji). *Jedność* jest zasadą o nieograniczonym zakresie – nie istnieje nic, co nie jest jedno (Autor poprawia tu dowód Proklosa). W rozdziale *Systematyczne problemy* znajdujemy twierdzenie, że przeciwieństwem *Transcendentalności* (czyli *Bytu*) jest nicość, przeciwieństwem

Jedności nie jest wielość, nie wiem jednak co, czy w ogóle jest jakieś przeciwieństwo, chciałbym prosić o objaśnienie; pytanie, czy zasada Jedności (Jednia) jest jednym z transcendentaliów, czy Jedność jest bytem, omówienie błędu werbalizmu, twierdzenie, że Jedność i Byt nie są tożsame, paradoksy Jedni, twierdzenie, że Jednia jest poznawalna: „fałszywe teorie, paradoksy i niepełne wyjaśnienia są dowodem poznawalności Jedni” (przy założeniu, że poznanie postępuje po Popperowsku), deklarację, że „x jest jednym” będzie rozumiane jako „Jedność emanuje x”. Jednia emanuje wielość, co wyraża prostą tezę, że nie jest możliwe, by istniała tylko Jednia (nic więcej). (Pośłużenie się tu efektownym historycznym terminem uważam za dobry pomysł, przy okazji mamy tu pokazane, że nie musi być w nim nic mistycznego.) Pod koniec tej części otrzymujemy dowody istnienia świata realnego (tj. całości wszystkich bytów kontyngentnych) – rozmach Autora nie ma granic, można tylko zazdrościć.

Trzecia część rozprawy, *Transcendentalia*, przedstawia teorię transcendentaliów. Spodziewamy się odpowiedzi na dwa główne pytania: jakie są transcendentalia oraz do jakiej kategorii ontologicznej należą. W rozdziale *Dotychczasowe transcendentalia* otrzymujemy prezentację i krytykę tradycyjnych teorii. Tomistyczne transcendentalia *Rzecz* jest urobione od zasady tożsamości, tymczasem nie nadaje się ona do tej roli, ponieważ najpierw należałoby nadać interpretację przedmiotową implikacji i równoważności, po drugie „identyczności nie są podstawą dla teorii transcendentaliów, lecz jej wynikiem, a urabianie transcendentaliów od prawa tożsamości jest pomyłką co do kolejności wywodu”, ponadto identyczność nie jest relacją transcendentalną. Treść transcendentale *Unum* (Jedność, ale nie ta wcześniej wprowadzona) oddaje zdanie „byt nie jest czymś innym niż jest (niebytem)”, które, gdy uwzględni się różne znaczenia „jest” okazuje się fałszywa lub nie wyznacza transcendentalne. *Odrębność* (coś) stwierdza, że dany byt nie jest innymi bytami; zostaje również odrzucone, ponieważ nie opiera się na niczym transcendentalnym, tylko na relacji nieidentyczności. Rozdział *Analogia bytu* rozpoczyna się od zapowiedzi przedstawienia teorii bytu nie będącej filozofią pierwszą, więc Autor nie będzie „dowodził transcendentaliów na podstawie jakichś «pierwszych praw myśli» itd.” Reszta rozdziału poświęcona jest krytyce teorii analogii (zwłaszcza w wydaniu M.A. Krąpca) – niezbyt jasny jest dla mnie rezultat tej krytyki, chciałbym poprosić o wyjaśnienie. W kolejnym rozdziale mamy odrzucenie koncepcji (Dunsa Szkota)

transcendentaliów dysjunktywnych: pierwsza grupa sprowadza się do podstawień prawa wyłączanego środka, które nie jest zdaniem o każdym bycie tylko o wartościach logicznych i operacjach na nich; druga grupa ma charakter empiryczny, co jest nie do przyjęcia ze względu na błąd werbalizmu oraz to, że w roli transcendentaliów mogłyby występować przypadkowe generalizacje, co prowadziłoby do mieszania transcendentaliów z własnościami. Tematyka transcendentaliów, zasad opisujących wszystko, prowadzi do problemu wszystkiego (kolejny rozdział), do wielu pytań związanych z pojęciem absolutnie wszystkiego (np. „skoro Byt nie jest w żaden sposób specyficzny dla czegokolwiek, to jak może być pierwszą zasadą zróżnicowanego świata?”, jak można mówić absolutnie o wszystkim, skoro brakuje zewnętrżności, z którą można owo wszystko kontrastować – prowadzi to do słynnej Brody Platona). Odpowiadając na te pytania Autor uzasadnia tezę, że nie ma obiektów nieokreślonych (nie ma nic poza bytami określonymi). W kolejnym rozdziale (*Transcendentalna jednostkowość*) podjęte zostaje pytanie, czy własności jednostkowych jest wystarczająco wiele, by jakąś przyporządkować każdemu obiektowi. W celu odpowiedzi Autor konstruuje logikę nieograniczającą ilościowo własności jako bazę dla ontologii stwierdzającej transcendentalność jednostkowości. Otrzymujemy dowód, że *Jednostkowość* jest transcendentalne, czyli odpowiedź na pytanie jest pozytywna. Kolejnym transcendentalne jest *Podobieństwo* (dowolne obiekty posiadają wspólną własność). Otrzymujemy trzy dowody tego twierdzenia. Następnym transcendentalne jest *Relacyjność* (każdy obiekt jest w relacji z jakimś), czego można dowieść na wiele sposobów, najprościej, zakładając, że istnieją co przynajmniej dwa obiekty, a wtedy zachodzi między nimi relacja różnicy. *Relacyjność* w strukturze uniwersaliów uzasadnia ich wielość i niewymienność, dzieli transcendentalia na ograniczone i nieograniczone oraz spaja w jedność wielość transcendentaliów. Wszystkie relacje są zależne – twierdzenie poparte trzema argumentami. Transcendentalne jest *Egzemplifikacja* (każdy obiekt egzemplifikuje jakąś własność) – pociąga ją *Jednostkowość* przypisując własność jednostkową każdemu obiektowi, a również *Podobieństwo* i *Relacyjność*. Oprócz wymienionych, transcendentaliami są *Silna Relacyjność* i *Silna Egzemplifikacja*. Chcę tu podkreślić, że Autor realizuje cel teorii transcendentaliów nie tylko wyliczając transcendentalia, ale i ujawniając zależności między nimi. W ten sposób pierwsze zadanie teorii zostaje

zrealizowane. Jeśli chodzi o drugie, to już wcześniej mieliśmy tezę, że transcendentalia są zasadami.

Podsumowując, rozprawa doktorska p. mgr. Rafała Dzierwy jest imponującym dziełem zawierającym oryginalne, samodzielnie wypracowane teorie, które cechuje prostota i elegancja. Mam nadzieję, że przedstawiony tu zarys streszczenia choć trochę ilustruje nadzwyczajny rozmach tego przedsięwzięcia. Ogólny rozmach, waga poruszanych tu zagadnień, połączony jest z dbałością o szczegóły. Autor przedstawia konstrukcje pojęciowe spójne, konsekwentne i co chcę szczególnie podkreślić, niezwykle pomysłowe; fakt, że on sam to wszystko wymyślił wzbudza szacunek. Ponadto pomysły te są śmiałe, często wbrew głęboko zakorzenionym, prawie na pewno obecnym w myśleniu mnóstwa kolegów-filozofów standardom. Autor ma odwagę iść w poprzek tradycji. Nie mam pod ręką argumentów, którymi mógłbym podważać ustalenia proponowane w rozprawie, wymagałoby to podjęcia pracy równie wielkiej jak wykonana przez Autora albo większej, zresztą w tej sytuacji jedynym liczącym się argumentem byłoby przedstawienie teorii lepszej, a tego z pewnością nie potrafię.

Rozprawa niemal nie zawiera niepotrzebnych zdań, cechuje ją zupełny brak „lania wody”, język jest prosty i jasny. Mimo surowego, oszczędnego w środki wyrazu stylu nie jest nudna, a dla osób szczególnie zainteresowanych ontologią może być nawet pasjonująca. Fragmenty sformalizowane są potrzebne, to nie jest symbolomania; chociaż treść aksjomatów i definicji zwykle daje się wyrazić zwyczajnym językiem, to sformułowania symboliczne są bardzo przydatne w argumentacji.

Rozprawa wyróżnia się pod tym względem, że prace doktorskie zazwyczaj są monografiami dotyczącymi twórczości jakiegoś autora lub epoki a ich celem jest „rekonstrukcja” teorii, poglądów itp. Tu celem nie jest rekonstrukcja tylko oryginalna konstrukcja, autor nie pisze książki historycznej, ale proponuje własne teorie, jak ci, których dotyczą wspomniane monografie.

Nie odnotowuję literówek, niewłaściwych przecinków, potknięć stylu itp. Poprawy pracy pod tym względem dokona korektor w wydawnictwie; oczywiście, należy ją opublikować.

Stwierdzam, że rozprawa spełnia wymagania stawiane rozprawom doktorskim zgodnie z art. 187 ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce i wnioskuję o dopuszczenie Pana mgr. Rafała Dzierwy od dalszych etapów przewodu doktorskiego. Jak sądzę, moja ocena daje podstawę do sformułowania wniosku o wyróżnienie rozprawy, który niniejszym składam.

Andrzej Nowakowski